Nr 214. Dnia 29 Września. Środa. Dnia 17 (29) Września 1875 r.

Prenumerata „Kur. War." wynosi w Warszawie rocznie rs. 4 k. 80, półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 k. 20, miesięcznie k. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5.
Numer pojedyńczy w Kantorze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-tej rano do 2-giej po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY PIĄTY

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie r. sr. 8, (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 90 oraz na opakowanie i ekspedycję rs. 1 kop. 80).
Prenumerata przyjmuje się rocznie półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś: S. Michała Archanioła.
Jutro: S. Hieronima Kapł. Dokt. Koś.
Piątek: S. Remigiusza Biskupa.
Sobota: SS. Aniołów Stróżów.

Wschód słońca o godzinie 5 m. 58
Zachód „ „ 6 „ 42.

Długość dnia god. 11 minut 44.
Ubyło „ „ 4 „ 57.

Adres Redakcji „Kurjera Warszawskiego" PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. Zabłockiej.

Niedziela: *N. M. P. Różańcowej.*
Poniedziałek: S. Franciszka Serafickiego.
Wtorek: SS. Placyda M. i Flawji P.
Środa: S. Brunona Wyznawcy.

— JW. Warszawski Jenerał Gubernator, po rozpatrzeniu przedstawionego sobie przez naczelnika gubernji warszawskiej sprawozdania Komisji czasowej do rewizji wszystkich budujących się obecnie i wybudowanych w jesieni 1874 roku, w mieście Warszawie domów, zgadzając się w zupełności z wnioskiem wyrażonym w wspomnionem sprawozdaniu, reskryptem z dnia 31 lipca r. b. za Nr 20,831, poruczyć raczył naczelnikowi rzeczonej gubernji, ustanowić pod prezydencją warszawskiego wice-gubernatora, stałą komisję rewizyjną, z powołaniem do składu tejże: pomocnika mego, zawiadującego wydziałem budowlanym rządu gubernjalnego, budowniczego magistratu m. Warszawy, dwóch wolnopraktykujących budowniczych, lekarza miasta i brandmajstra, z włożeniem na takową obowiązku:

1) rewizji każdej nowo wzniesionej budowli, przed otynkowaniem takowej na wewnątrz;

2) nadzwyczajnych rewizji budowli, w tych razach, jeżeli do władzy wyższej lub gubernjalnej dojdą jakie wiadomości lub wieści; i

3) rewizji budowli, na żądanie właścicieli, w razie wątpliwości co do prawidłowego kierownictwa robót, przez budowniczych, lub ze strony tych ostatnich w razach opozycji stawianej przez właścicieli przy wykonywaniu żądań, zmierzających do właściwego prowadzenia robót. (D. W.)

—s— Chcemy czytelnikom przedstawić kwestję dość subtelnej natury wprawdzie, przedstawiającą jednak nieraz przykre zajścia, którym zresztą przy dobrej woli i ochocie możnaby bez dużych trudności zapobiedz.

Kwestja ta jak każda inna, ma dwie strony — tym razem obie są ujemne i druga zdaje się być następstwem pierwszej.

Wiadomo wam zapewne, ze są amatorowie *cukierniczych* produkcji, wiadomo wam także, że między tymi (amatorami) zdarzają się i tacy, którzy skonsumowawszy słodkie dary boże, wynoszą się z kafowo-czekoladowego zakładu nieuiściwszy się z należności właściwej.

Jak sobie w podobnych razach postępują właściciele przybytków, w których ludzkość osładza sobie kwaśną dolę ziemskiego żywota!?

Jedni, zwykle właściciele większych zakładów, zrezygnowani, pocieszają się znacznemi dochodami w ogóle i pozostawiają *gratysowych* gości w spokoju a *przepraszają* takowych wtedy dopiero gdy ci przechodzą do zbyt znacznych nadużyć marcepanowej wiary cukierników.

Inni dbający więcej o moralność swoich nieproszonych konsumentów, zwracają na boku uwagę tychże, że dekalog wypadki podobne przewidział, jakkolwiek wyszedł na świat boży, kiedy jeszcze ludzkość zamiast łyżeczek używała dłoni przyrodzonej.

Tak się przedstawia jedna strona medalu. Drugą przedstawimy wam na przykładzie, który się zdarzył niezbyt dawno i za którego autentyczność bezwarunkowo ręczymy.

Działo się to w jednej z pierwszych cukierni, przy jednej z pierwszych ulic. Siedziało dwóch znajomych, p. A. i p. B.

Bardzo blizko p. A. lecz przy osobnym stoliku siedział p. C. znajomy p. A. z którym parę słów nawet zamienił. P. C. skonsumowawszy porcję lodów, złożył właściwą kwotę na tacce, a nie mogąc się doczekać garsona, podniósł się i odszedł.

Po chwili zjawia się się garson dość jeszcze chłopięcej powierzchowności. Zbliża się do stolika przy którym siedział p. C. i wygłasza następujący monolog schowawszy zostawione dziesiątki do kieszeni:

Psia k... znowu nie zapłacił, psia k... to już drugi raz... niech go wszyscy djabli...

P. A. znajomy niewinnie potępionego podnosi się z miejsca swego, dochodzi do garsona i uspakaja go takiemi słowy:

— Czego ty wymyślasz, kochaneczku, na tego pana, widziałem jak pan ten złożył na tacce pieniądze, widziałem po tem jak ty sam pieniądze zostawione włożyłeś do kieszeni. Pozwólże teraz zemną duszo, do twego pana, któremu sprawę tę przedstawię. Garson w pierwszej chwili mocno się zmięszał, po tem zaczął obstawać przy swojem, spostrzegłszy jednak, że p. A. w przekonaniu swojem jest niezmienny, zaczął przed tym ostatnim usprawiedliwiać się, nareszcie błagać i zalewać się łzami i t. d.

Z obu powyżej przytoczonych przykładów poznaliście przykrą naturę całej tej sprawy.

Aby zapobiedz złemu proponuję rzecz następującą:

Każdy z właścicieli cukierni powinien w widocznem miejscu oznajmić, że za *konsomację* płaci się z chwilą jej *dostawienia*. Radziłbym nawet, ażeby *konsumenci* zamawiając przy bufecie, *natychmiast* z góry *płacili*.

Choćby propozycje nasze wydały się niektórym nieco niewolnicze, naturalnie dla tego chyba, że dotychczas mało się praktykują, to powinni oni poddać się takowym ze względu na własne dobro. Środek ten bowiem z jednej strony zapobiegnie stratom właścicieli cukierni, z drugiej zaś nadużyciom garsonów. Widzieliście bowiem, że powyżej przez garsona oczerniony konsument był niewinny; upewniam was więc, że podobnych wypadków jest bardzo wiele, ani przypuszczasz czytelniku, że choćby stale bywając w cukierni jakiejś, był zawsze wypłatnym, mogą cię posądzić o insolwencję. A jeśli ci się, w skutek wrodzonego ludziom roztargnienia raz zdarzyło, żeś istotnie zapomniał zapłacić, wtedy nazajutrz, właściwy garson nim zdołałeś jeszcze zająć miejsce, zbliża się do ciebie i dopomina się (bardzo zresztą słusznie) o należność. Byłbyś mu ją zaraz zwrócił.

Ale garsonowi chodziło oto, aby właściciel cukierni i koledzy garsona uwierzyli mu, naocznie się przekonawszy, że są tacy, którzy nie płacą, a tym samym aby właściciel cukierni przy rachunku, jeśli okażą się niedobory nie posądzał o przyczynę niedoboru, garsona.

Przy tem radzimy niniejszem, aby konsumenci w liczniej uczęszczanych cukierniach, nie zostawiali na tacach honorarjów w nieobecności garsonów, na zajutrz bowiem garson schowawszy dnia poprzedniego pieniądze zostawione, upomni się o takowe swoją drogą, a reklamacje twoje na nic się nie zdadzą; garson bowiem będzie się tłómaczył, że on „nie wziął, że może drugi, że może gość jaki, bo są i *takie*."

Aby więc zapobiedz wszelkim z obu stron nadużyciom, proponujemy powyższy środek, jako jedyny i zbawienny zarazem.

Wiadomości miejscowe.

= Wiadomość o pożarze w Częstochowie, którą wczoraj pierwsi podaliśmy, potwierdza i komentuje następujące pismo naszego prenumeratora p. H. S.— Brzmi ono tak:

Dnia 27 b. m. o g. 10 wieczorem, usłyszano w Częstochowie straszliwy okrzyk „gore." Piszący te słowa wybiegł z hotelu do miejsca czynu. Po drodze spotkał mnóstwo strażaków, którzy szybkim krokiem biegli na ratunek mienia swych bliźnich. Dziwić się tylko należało dla czego początkowo brakowało jakiej takiej sikawczyny tyle na razie potrzebnej. Mówiono, iż niema na sikawki funduszu, dostatecznego utrzymania takowych, w niebezpieczeństwie zaś Częstochowianin radzi sobie w ten sposób, iż podczas pożaru zaprzęga konie do jakiejkolwiek sikawki która mu się nadarzy, co podobno bardzo często powoduje szkodliwe opóźnienie. Straż po przybyciu na miejsce pożaru, zastała w płomieniach zabudowania po prawej stronie klasztoru położone. Przyznać trzeba ratującym, że walczyli z wrogim żywiołem odważnie, a niejednokrotnie z narażeniem własnego życia. Dali tego dowód, wynosząc rzeczy z płomieni i ocalając z obu stron ognia położone domy: Fertnerowej i Szudejki. W ogóle do godziny 12-ej w nocy, spłonęło 7 frontowych domów (Dendery, Godlewskiego, Pawełkiewicza, Kossakowskiego, Podlejskiego, Szczecińskiego i Plesińskiego) oprócz licznych oficyn, stodół, napełnionych owocem całorocznej pracy rolników. Brak wody, którą trzeba było z daleka sprowadzać, zdawał się być główną przyczyną rozszerzenia ognia. W około tylko jedno słyszałeś echo: wody, wody."

(Nie wątpimy, iż inne jeszcze przybędą nam do tego wypadku szczegóły—*p. R.*)

= Otrzymujemy od Administracji Żeglugi parowej na Wiśle wiadomość, że wszystkie ośm wagonów o których zatopieniu doniesiono wczoraj, dobyte już zostały z wody prawie bez uszkodzenia i to przyrządami i środkami żeglugowemi, a dziś już na gabarze do Nowego-dworu odpłynęły.

= Panna Donadio wraz z towarzyszami swoich artystycznych podróży, z pp. Hollmann i Hollander, występowała wczoraj w trzecim koncercie w Sali Resursy Obywatelskiej.

Koncertantka zbierała huczniejsze aniżeli kiedykolwiek oklaski. Słuchacze lubujący się w gimnastyce głosowej, w efektach zadziwiającej techniki, oczarowani byli misternem wykonaniem arji z Dino-

Mały paluszek.

Miałem jeszcze bardzo pstro w głowie, wierzyłem we wszystko to, co stanowi iluzje ośmnastoletniego młodzieńca i byłem gotów przysiądz, że kobieta jest aniołem, z skrzydłami zasznurowanemi stanikiem, a tej wiary nie potrafiła we mnie zachwiać nawet stara ciotka Prakseda, którą miałem sposobność widywać w negliżu i przekonać się, że nie było na niej ani jednego piórka anielskiego.

Ciotka Prakseda była wdową po kapitanie i właścicielką ślicznego domku, jak misterna szkatułka postawionego pomiędzy bukietami bzów i akacji. Mieszkałem u niej przez lato i jako jedyny gagatek ciotki, męczony byłem wszystkiemi dowodami miłości, któremi by szczodrze obdarzyć można było tuzin takich jak ja siostrzeńców. Trzy razy dziennie musiałem pijać świeże mleko i przypatrywać się ze skromną ciekawością całej operacji dojenia, wykonywanej przez tłustą Magdę, faworytkę cioci i Łasulki, która, mówiąc nawiasem, nikomu innemu wydoić by się nie była pozwoliła. Niechaj mi cienie wszystkich ciotek wybaczą to niefortunne zestawienie, ale skoro już raz je napisałem, musi pozostać niezmienione.

O, to mleko prosto od krowy pozostanie mi wieczną pamiątką, bo—pijaliśmy je—*we dwoje*, i tem tylko da się wytłómaczyć wytrwałość moja—pomimo obrzydzenia, nieraz i nudności, jaki mi widok grubych palców Magdy sprawiał. *Ona* pijała zemną—ach, a ta ona, to było coś z fijołka, z jagódki, z ptaszka, z poziomeczki, z motylka, z gwiazdki na niebie i z piętnastoletniej dziewczynki w dodatku. Spotykaliśmy się codziennie razy trzy przed stajenką i kubkami w ręku, z uśmiechem uprzejmym na ustach i konwencjonalnym dygiem witaliśmy się wzajem.

O Emilko, Emilko—gdyby nie twój paluszek maleńki, z płatkiem róży zamiast paznokcia!—ach, jabym miał może jeden zawód mniej w życiu, a Ty? et! ale nie uprzedzajmy wypadków.

Było to w maju,—bo i kiedyż indziej mogłaby się urodzić miłość?—a nie o czem innem opowiedzieć wam zamierzam. Tak,—o miłości, wykąpanej niejako w świeżem mleku prosto od krowy; o miłości, co mi wsiąkła w ośmnastoletnią duszę, jak w bibułę... i zostawiła na niej żyda,—okropną plamę czarną, okropnego zawodu, którego skutki gorsze były niż po nudnem mleku i grubych palcach Magdy.

Słuchajcie dalej!

Mieszkaliśmy w jednym domku obok siebie—przez ścianę tylko; zamknięte drzwi nas dzieliły, stare ciężkie drzwi, nadpruchniałe trochę, o zardzewiałym zamku, z którego klucz musiał gdzieś w jakiem muzeum archeologicznem spoczywać od lat kilku. Po lewej stronie tych drzwi, tuż nad zamkiem, tam gdzie człowieka serce bywa umieszczone, był ongi—sęk, ale przy ostatniem zatrzaśnięciu sęk wypadł i została dziura. Przez nią to codziennie wieczorem, kiedy ciocia Prakseda przez mosiężne okulary czytać zaczęła książkę do nabożeństwa, wsuwał się do mnie liljowy paluszek Emilki.

Ta mała, drobna bagatelka musiała wystarczać mojej miłości i fantazji za całą osobę kochanki; jej więc dostawały się wszelkie objawy uczucia, któremi serce pałało tak silnie, że—pożyczając porównanie u Heinego—omal dziury w kamizelce nie wypaliło.

Ileż to płomiennych pocałunków w, cisnąłem na tym

ry, popisowego (choć bez żadnej wartości muzycznej Walca Wekerleya i powtórzonych nad program Warjacji Procha. Wytworne wykończenie szczegółów, elegancja szkoły francuzkiej prawdziwie nie do naśladowania, w zupełności usprawiedliwiają ten zapał w massie publiki, która dawno już nie spotykała się ze śpiewem w ten sposób traktowanym.

Szczuplejsza garstka słuchaczów szukających w śpiewaczce artystki, miała też chwile prawdziwej uciechy artystycznej—kiedy panna Donadio śpiewała Romans z op. „Pré aux Clercs“ (z towarzyszeniem skrzypiec) i Händla „Rinalda.“ Prostota, szlachetność nastroju, smak wykształcony, dobre zrozumienie stylu, cechowało wykonanie tych dwóch kompozycji, które świadczą, że panna Donanio nie w jednostronnym pracuje kierunku i że powagę i godność sztuki pojąć i uszanować umie.

Pan Hollmann dzielnie grał jak zawsze — szkoda tylko że wybór kompozycji był może mniej na koncert szczęśliwy. Wspaniały Polonez Szopena, jest zawsze bardziej fortepianowym aniżeli smyczkowym utworem — a partja wiolonczellowa dopasowana, jeśli się nie mylimy, przez Franchomma, mimo pięknych ustępów, zostawia zawsze znaczną fortepjanowi przewagę. Morceau de salon, Servais'go, należy do słabszych kompozycji znakomitego wiolonczelisty i przeciążony jest popisowemi trudnościami, które mu bynajmniej wartości nie dodają.

Pan Hollander zdobył sobie gorące uznanie, odegrawszy ślicznie „Legendę“ Wieniawskiego. Oprócz siły, której młodemu skrzypkowi nie brakuje, znalazło się i uczucie i poezja, przymioty, które grze koncertanta podnioślejsze nadają znaczenie.

Koncert zakończył się dwiema nader oryginalnemi pod względem stylu drobnostkami na skrzypce i wiolonczellę, kompozycji Romera i Martiniego. W obu kompozycjach pp. Hollmann i Hollander zachowali wszystkie archaiczne nieco właściwości.

= Przy ulicy Wspólnej w blizkości Marszałkowskiej stanął obecnie dom o 3-ch piętrach, ośmiu oficynach o takiejże wysokości, czterech bramach, szesnastu sieniach i stu szesnastu oknach frontowych. W domu tym niema ani jednego sklepu! Z mnóstwa wznoszących się w obecnym roku budowli, bez zaprzeczenia wyrzec można, iż ta jest największą i nie mało przyczyni się do upiększenia tej dzielnicy naszego grodu. Dodać należy, że gmach ten wystawiony został w skutek połączenia się czterech właścicieli. Na rok przyszły, kilkaset rodzin znajdzie schronienie pod tym dachem.

= Dowiadujemy się, że oprócz istniejących obecnie banków pożyczkowych rządowych w Petersburgu i Moskwie, mają być otworzone takież banki w Warszawie i innych miastach potrzebujących podobnej instytucji.

= Robotnik administratora majoratu Glanowa, w gminie Jungracie, w pow. Olkuskim, Nowak, orząc ziemię, znalazł kilkadziesiąt sztuk starożytnej monety srebrnej jednego stempla i wartości. Z porównania monety z wizerunkami znalezionych w rozmaitych czasach starożytnych monet polskich, opisanych w dziele Stronczyńskiego: *Pieniądze Piastów*, okazuje się, że jest to denar srebrny z czasów żony Mieczysława II-go Ryksy, która po śmierci męża rządziła krajem w imieniu nieletniego syna swego Kazimierza (1034—1040).

= Pan Leon Zaleski, obywatel m. Lublina, otrzymał koncessję na pismo p. t.: „Gazeta Lubelska“. Dotąd dzielnie prowadzony przez p. Głębockiego „Kurjer Lubelski“ ma zmienić się podobno na publikację codzienną.

= Dyrektor Instytutu Muzycznego p. Apolinary Kątski, powrócił onegdaj z zagranicy do Warszawy.

= Opustoszała arena p. Salamońskiego w połowie przyszłego miesiąca zawre nowem życiem. Przedsiębierca p. Leonard zapowiada się już z całym swym „artystycznym“ dwu i czteronożnym dobytkiem.

= Role z pięcioaktowej komedji p. Zygmunta Sarneckiego p. t. „Febris aurea“ już rozdano pierwszorzędnym artystom warszawskiego dramatu do nauki.

= W ostatnim numerze „Kłosów“ znajduje się portret panny Deryng.

= Dzisiaj w Teatrze Wielkim odbyła się próba orkiestrowa z operetki Adama p. t.: „Chatka.“

= Plac targowy za Żelazną-Bramą pokrywa się w tej chwili równemi małemi kamieniami. Jest więc nadzieja, że drobne nóżki naszych gospodyń w nadchodzący już piątek nie będą się kaleczyć na nierównym bruku.

= Słyszeliśmy, że w koncercie Adama Münchheimera, przyjmie udział bawiąca obecnie w Warszawie pani Friderici Jakowicka. Z artystów naszej opery uczestniczyć będą panie: Dowiakowska, Rybicka, pp. Cieślewski, Filleborn, Grüdiger, Kazalski, Siwicki. Suszyński, Ulbrycht i Wasilewski; nadto chór amatorski, oraz orkiestra Teatru Wielkiego w zwiększonym komplecie.

= Służbę zdrowia w gubernji Radomskiej w r. 1874 stanowili etatowi: Inspektor lekarski 1, pomocnik jego 1, Assesor Farmacji 1, weterynarz okręgowy 1, lekarzy powiatowych 7, miejskich 4, więziennych 2, szpitalnych 5, felczerów powiatowych 7, miejski 1, więziennych 2, szpitalnych 5, akuszerek miejskich 12, razem 49 osób. — Wolno-praktykujących: Lekarzy 21, felczerów 128, weterynarzy 3, akuszerek 16, akuszerek miejskich 4. — W stosunku do ludności gubernji 559,869 osób, wypada: 1 lekarz na 14733 mieszkańców, 1 felczer na 3942, 1 akuszerka na 17495. Aptek prywatnych 26. — Szpitali w gubernji Radomskiej jest 7, mianowicie: Ś-go Kazimierza w Radomiu, Żydowski w Radomiu, Ś-go Leona w Opatowie, Ś-go Władysława w Opocznie, Ś-go Ducha w Sandomierzu, Ś-go Adama w Staszowie i prywatny szpital przy fabryce żelaznej we wsi Klimkiewiczowie powiecie Opatowskim na 8 łóżek. — W ciągu r. 1874 w powyższych szpitalach było chorych: w Szpitalu Ś-go Kazimierza 701, żydowskim 325, Ś. Ducha 871, Ś. Władysława 304, Ś. Leona 330, Ś-go Adama 548.

W gubernji Radomskiej egzystowało w r. 1874 pięć domów przytułku: w Radomiu 2, w Sandomierzu, Opocznie i Staszowie, w których było utrzymywanych 55 osób; ochron dla dzieci było 3: w Radomiu, Sandomierzu i we wsi Grzmiąca, powiatu Radomskiego, które utrzymowały 82 dzieci obojga płci.

= Na całej przestrzeni od ulicy Żabiej ku Grzybowskiemu placowi rozłożone są nowe rury gazowe dla przeprowadzenia ich na tej linji. Rury te, znacznie większej są objętości jak dotychczasowe, ztąd też prawdopodobnie silniejszego światła w latarniach spodziewać się można.

= W piątek, to jest dnia 1 października r. b., odbędzie się w Towarzystwie Muzycznem o godzinie 9, pierwszy wieczór muzyczny rozpoczynającego się tegorocznego sezonu.

= Na skutek odezwy Zarządu Warszawskiego oddziału Rossyjskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami, podajemy do wiadomości publicznej, iż wszelkie zażalenia podawane do rzeczonego Zarządu o srogiem obchodzeniu się ze zwierzętami, winny być opatrzone podpisem i oznaczeniem mieszkania podającego. W przeciwnym razie, zażalenia pozostawiane będą bez dalszych następstw.

= Zakładów naukowych w gubernji Kieleckiej w r. 1874 egzystowało 305, w których pobierało nauki 17,930 uczniów, w tej liczbie 11,248 chłopców i 6,682 dziewcząt. W stosunku do ogólnej ludności w gubernji, 1 uczeń przypada na 31,6 mieszkańców. Na 100 uczących się było chłopców 62,8, dziewcząt 37,2,— podług pochodzenia, liczba uczących się była następująca: dzieci szlachty i urzędników 550, duchownych 9, mieszczan 1412 i włościan 15,959. Największy zastęp uczących się, dostarczyły szkoły początkowe, których w roku upłynionym było: w miastach 48 z 4,361 uczniów i na wsiach 228 z 12,229 uczniów. Uczniowie tych ostatnich szkół, dzielili się podług wyznań w sposób następujący: Prawosławnych 59, Katolików 15,670, Ewangelików 197, Żydów 664, a podług stanów: synów, szlachty i urzędników 121 mieszczan 953, włościan 15,516.

= Wczoraj o godzinie 6-ej wieczorem, cieśla urządzający lodownię w browarze Boenischa przy ulicy Żórawiej, podczas roboty nagle życie zakończył. Przyczyną jak nam mówiono było pęknięcie żyły sercowej.

= *(Art. nad.)* — *Szanowny Redaktorze!* Przysłowie dawne mówi „ziarnko do ziarnka—a będzie miarka.“—Tyle już w twojem piśmie p. Redaktorze rozprawiano o zbytkach, o długoogoniastych sukniach, i ztąd powstających zapaleniach oczów i krtani,—że pozwolisz jeszcze jedno ziarnko dorzucić, aby się razem miarka nabrała, chcę też mianowicie wspomnieć jeszcze o jednej klęsce trapiącej ojców i mężów i dającej powód do chorób nie tylko kieszeni ale i ciała t. j. o fałszywych włosach.

Na początku tego stulecia wstydem było nosić fałszywe włosy; dzisiaj ta obrzydliwa moda aż do miasteczek i siół zawitała. Do r. 1850 kosztował funt włosów 4 franki. Zaledwie cesarzowa Eugenja wstąpiła na tron, podniosła się cena włosów do 10 fran.

Od roku 1865 moda noszenia fałszywych włosów wzrosła i stała się prawdziwą epidemją. Dziewice swe własne uroczo uplecione włosy porzuciły dla trupich włosów. W 1866 r. cena tychże dochodziła 20 franków, w r. 1867—35 fr., w 1868—45 fr., w r. 1870—55 franków.

To jest cena funta włosów bez przyprawki fryzjerskiej, gdyż z takową, cena w dwójnasób a nawet w trójnasób jest większą.

Najpiękniejsze włosy pochodzą ze zmarłych kobiet Bretanji. Gdy w tamtych stronach dziewica albo kobieta średniego wieku umiera, natychmiast włosy jej ucinają i na pieniądz zamieniają. Włosy z żyjących daleko więcej kosztują, tak, że blondynki za ładne włosy dostają od 1,500 do 2,000 franków.

Ileż to chorób nerwowych i mózgu ztąd powstało i powstaje, - gdy tymczasem własne włosy—owa najcudniejsza ozdoba naturalna kobiety—idą na pastwę moli.—Twój stały prenumerator *M. R.* lekarz.

= Dowiadujemy się z prywatnej korrespondencji, iż na wieść, o pogorzeli miasta Pułtuska wysłano tam z m. Ostrołęki chleba pudów $67^1/_2$, kaszy pudów 8, słoniny 4 pudy, a nadto pewną ilość odzieży i bielizny. Prócz tego zebrane z dobrowolnych składek rs. 402 kop. 26, z przedstawienia teatru amatorskiego 292 rs., z loterji fantowej 276 rs. 60 kop. razem rs. 971 kop. 16 odesłano na ręce komitetu ustanowionego dla rozdziału wsparć w Pułtusku. Pięknie to świadczy o miłosierdziu Ostrołęki i jej okolicznych obywateli.

— Dla W. R. ucznia czwartej klassy gimnazjalnej, ubogiego, pracowitego i uzdolnionego młodzieńca, który przyczynia się jeszcze do utrzymania swej matki, potrzebna jest kwota rs. 7 kop. 50 na zapis.

---

paluszku, jak pieściłem czule tę małą odrobinę, której miarę wysunięcia zawdzięczałem stopniu uczucia i usposobieniu mej ubostwianej. Z początku dostawał mi się tylko sam koniuszek, zalotnie, wyglądający z dziurki jak różowy pączek; później linijką po linijce przybywał, aż wreszcie na dowód wzajemności całkowicie wysunął się do mnie.

Byłem szczęśliwy, bo miałem jeszcze wiek, w którym *jeden* palec podany nie może budzić żądania *całej ręki*. Co mogłem jeszcze wtedy począć z ręką Emilki?... Wówczas pieściłem się tylko niewinnie z paluszkiem, tuliłem do niego moje usta, nieraz groziłem zębami, że go odgryzę z rozkoszy, a co najważniejsza powierzałem mu pewne misje mojej ambicji — ośmnastoletniego mężczyzny!... Muskałem nim miejsce, gdzie wyrosnąć miały mi kiedyś wąsy... a gdzie je wówczas tylko zmysł czucia w różowym paluszku odszukać był zdolny.

I tak było całe dwa tygodnie — całe dni czternaście, aż raz — o okropne wspomnienie! raz nad wieczorem zaszedłem do ogrodu; kwiaty pachniały tak balsamicznie, zdaje mi się, że słowik nawet śpiewał— słońce jak złota pomarańcza tonęło na zachodzie — tam pośród bzów w okienku oparta stała ona patrząc ku zachodowi, ale oczami obojętnemi — zamyślona Bóg wie o czem, z jakimś zwietrzałym grymasem na ustach. Zadrżałem... zrobiło mi się tak nagle, jakbym w tej chwili wypił był dziesięć szklanek świeżego mleka wydojonego grubemi palcami tłustej Magdy. Ten liljowy paluszek, przedmiot mojego ubóstwienia, to cacko, pieścidełko moje, obcałowane na wszystkie strony, zobaczyłem— brrr!— wwiercony do połowy prawie w nosek Emilki. Ah!... czemuż ja musiałem to zobaczyć?! Emilko, Emilko — wolałbym cię widzieć był bez noska w owej chwili, niżeli z paluszkiem w nosie—z tym samym paluszkiem który wysuwałaś do mnie na zakładnika miłości.

O, nie śmiejcie się panowie estetycy z mojego wyznania, skrzywiłem się jak po zjedzeniu żywego ślimaka, i mimowoli, dalibóg minowoli — splunąłem ze wstrętem. W ośmnastu latach jest się jeszcze szczerym i naiwnym nawet we wszystkich objawach uczuć.

Wróciłem do pokoju — Emilka posłyszawszy podbiegła ku drzwiom, odetkała w nich zakorkowaną dziurkę i za chwilę wiercił się w niej mój zwykły gość o tej porze. Nie wiem co za gwałtowny przewrót dokonał się wówczas w mojem sercu—wiem tylko, że ten sam „liljowy paluszek z płatkiem róży zamiast paznogcia,“ wydawał mi się teraz brzydkim szparagiem, na który nie mogłem patrzeć bez oburzenia, a który tak ochydnie zdradzał moje zaufanie.

„Przestanę wierzyć na zawsze we wszystkie palce piętrastoletnich podlotków— powiedziałem sobie.“

Tymczasem paluszek w dziurce zaczął się wiercić niecierpliwie, czekając darmo zwykłego powitania,— gdy mi prawdziwie studencka pustota podała myśl pomszczenia się swego za zawód. Pobiegłem do spiżarki cioci, gdzie stała flaszka ze starym dziegciem; wróciłem pode drzwi i przytrzymawszy paluszek Emilki, osmarowałem go z demonicznem zadowoleniem.

— Ach, fe!... fe!...— usłyszałem po chwili wykrzyknik mojego ideału, a trochę później przez dziurkę wsunęła się do mnie karteczka następującej treści: „Takie żarty dobre dla Magdusi, ale nie dla mnie. Jestem obrażoną i proszę mnie więcej swoją miłością dziegciową nie napastować. Fe!... fe!..

Pismo świadczyło o rozdrażnieniu, bo nad żadnem *i* nie było kropki, ale oddając sprawiedliwość— ortografja w niczem nie ucierpiała.

O małe paluszki — kwita z wami od tego czasu!

n.

Wzywamy więc osoby dostatnie, aby złożyć chciały ten grosz, który młodego człowieka może popchnąć o krok dalej.

— *Pani K. L.*—Za rady dziękujemy.

— *Panu prenumeratorowi piszącemu o antykwarzu.*—Przestrzegaliśmy już kilkakrotnie publiczność przed tego rodzaju wyzyskiwaniem.

— *Panu W. R.*—Artykułu pańskiego umieścić nie możemy, gdyż zestawiając obydwa kantory wyrządzilibyśmy jednemu z nich szkodę, nie mając na winę dowodów.

— *Panu K. H.*— Nie wiemy kto siedział w kasie, przeto żadnych objaśnień dać nie możemy.

— *Sprostowanie.* — We wczorajszym Numerze Kurjera na stronnicy I-ej kolumnie 3-ej w wiadomościach miejscowych w wierszu 10 tym tychże, wkradła się pomyłka. W miejsce wyrazów właściciele ogródka braci pp. i t. d., powinno być: właściciele ogródka Róż pp. i t. d. Co się niniejszem prostuje.

— *Komitet Towarzystwa Muzycznego*, podaje do wiadomości członków, iż na sesji z dnia 27 b. m. ustanowione zostały zmiany, tyczące się zebrań piątkowych w Towarzystwie Muzycznem. Zmiany te są następujące:

§ 1. Komitet uważał za potrzebne rozciągnięcie ścisłej kontroli nad biletami wchodowemi. Z tego powodu postanowił na każdy wieczór piątkowy uprosić dwóch członków, aby pełnili też kontrolę, sprawdzali *czy osoby wchodzące posiadają bilety* lub *czy niewchodzą za biletami innych osób*, jak to nie raz miało miejsce.

§ 2. Każda osoba biorąca udział w wykonaniu programu wieczora, ma prawo wprowadzenia *bezpłatnie* nie więcej nad *dwie* osoby.

§ 3. Oprócz osób wymienionych w § 2-gim, nikt nie może wejść *bezpłatnie* na zebranie piątkowe nie będąc członkiem Towarzystwa. Jednakże uwzględniając liczne żądania członków, komitet postanowił, że *za opłatą jednego rubla*, każda osoba obca, *byleby wprowadzona przez członka Towarzystwa*, może się znajdować na piątkowem zebraniu.

Bilety w tym celu sprzedawać będzie Intendent Towarzystwa w każdy piątek od godziny piątej do wieczora.— Liczba tych biletów będzie jednak bardzo ograniczoną. —14617—

— W początku miesiąca sierpnia r. b., miało miejsce pierwsze zebranie założycieli żytomierskiego towarzystwa wzajemnego kredytu. Posiedzenie przeszło wszelkie oczekiwania i summa wniosków na fundusz wkładowy, przeniosła summę zastrzeżoną przez ustawę— mianowicie 127 członków wniosło więcej o 25,000 rubli. Tym sposobem założenie instytucji przyszło do skutku. Uczestnikami być mogą nietylko mieszkańcy Żytomierza, lecz i innych miejscowości, a jest nadzieja, że w powiatach znajdzie się znaczna ich liczba. Wielu naprzykład duchownych z tych miejscowości posyła swe fundusze do instytucyj kredytowych w Kijowie.

— Akademia sztuk pięknych, podług wiadomości zamieszczonej w *Peter. Listku.*, ma być przeniesiona z Petersburga do Kijowa, z powodu, że klimat petersburski wpływa szkodliwie na dzieła sztuki. Taka przynajmniej krąży pogłoska w sferze mieszkających w stolicy artystów.

— Strasznego obejścia się z żoną, człowieka bez serca, mamy przykład w Guber. Czernigowskiej, Kozieleckim powiecie. Włościanin Knysz, żonę swoją lubiącą się zbytecznie napijać bił w rozmaity sposób. Gdy to nieskutkowało, do innego udał się środka. W niedzielę, (było to latem) zdjął z niej wierzchnie ubranie, założył jej na szyję postronek, i dalej że oprowadzać po drogach i wsiach zmuszając ją do kłaniania się przechodzącym, sam zaś wołał: „no niedźwiedzico, kłaniaj się!“ Taki czyn haniebny zniechęcił ją ku mężowi opuściła go przeto przyjąwszy służbę u obcych. Nie koniec na tem. W Niedzielę 8 sierpnia r. b Knysz zaprosił do siebie żonę na obiad, a po obiedzie wyjechał z nią w pole. Wszystko w dobrej komitywie. Wybrawszy miejsce oddalone od wsi, ściągnął nieszczęśliwą z wozu, do połowy obnażył, a przywiązawszy do wozu, począł okładać batem. Ni jęki ni prośby niepodziałały na tyrana. Całe ciało pokryło się krwawemi wstęgami, a katowana straciła zmysły. Na domiar okrucieństwa przywiózłszy ją do domu oblał zadane jej rany naftą. Nieszczęśliwa dnie i noce spędza siedząc w martwem osłupieniu. Korrespondent piszący do „Nowosti“ z których czerpiemy niniejsze, dodaje, że w owej okolicy podobnie zwierzęce obchodzenie się z żonami często się zdarza.

---

† Jutro, to jest 30 b. m., jako w czwartą rocznicę imienin ś. p. Hieronima **Dąbrowskiego**, Urzędnika do szczególnych poruczeń Banku Polskiego, odbędzie się Nabożeństwo za spokój jego duszy w kościele Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, o godzinie 11tej z rana, na które pozostała żona z dziećmi, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza. —14,603—

† Dnia 30 b.m. we czwartek, o godzinie 10 z rana, w kościele Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, jako w rocznicę śmierci ś. p. Ludwika **Kopytowskiego**, b. Rektora Szkół, odbędzie się żałobne Nabożeństwo, na które pozostała żona i dzieci, Krewnych i Przyjaciół zapraszają, —14,566—

† W dniu 1-ym października r. b., t. j. w piątek, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Agnieszki z Lewandowskich **Trzaska**, odbędzie się Nabożeństwo żałobne w kościele Powązkowskim o godzinie 10-ej z rana, na które pozostałe dzieci i wnuki Krewnych i Znajomych zapraszają. —14586—

† Ś. p. Józef **Żochowski** b. woźny, po długiej i ciężkiej słabości. opatrzony ŚŚ. Sakramentami, przeniósł się do wieczności w dniu 28-ym września r. b., przeżywszy lat 41. Pozostała żona w nieutulonym żalu, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na Nabożeństwo żałobne jutro w dniu 30-tym września r. b. w kościele Ś tej Anny o godzinie 10 tej i pół z rana, następnie w tymże dniu o godzinie 2-gej po południu na eksportację odbyć się mającą na cmentarz Powązkowski. —14,620—

† Ś. p. Ewelina **Tykel**, przeżywszy lat 29, przeniosła się do wieczności w dniu 28-tym września r. b. Pozostały mąż zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na żałobne Nabożeństwo w dniu 1-go października, to jest w piątek o godzinie 9-tej i pół z rana w kościele Ś go Krzyża przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, a następnie zaraz po skończonym Nabożeństwie, na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia z tegoż kościoła na cmentarz Powązkowski odbyć się mające. —14.619—

† Ś. p. Zofia **Majer**, przeżywszy lat 16 po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 27-go b. m. W ciężkim smutku pogrążeni rodzice wraz z rodzeństwem, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na eksportację zwłok dnia 30, to jest w czwartek z kościoła Ś-go Antoniego przy ulicy Senatorskiej, o godzinie 4-tej po południu na cmentarz Powązkowski.

† Wszystkim uczestniczącym łaskawie w oddaniu ostatniej przysługi synowi naszemu ś. p. Janowi **Lasockiemu**, jak również i Szanownemu Duchowieństwu i Kolegom zmarłego, którzy na własnych barkach ponieśli drogie nam szczątki do grobu, składamy niniejszem najszczersze podziękowanie.

—14,617— *Józef i Ludwika Lasoccy.*

Droga Żelazna Warszawsko Terespolska.

Wykaz ruchu i dochodu za m. sierpień 1875 roku.

1) Za przewóz 39,333 osób,	rs. 58,644 kop: $11\frac{1}{2}$,
2) „ „ 885,029 pud: tow:	rs. 70,704 kop: $09\frac{1}{2}$,
3) Dochody różne	rs. 870 kop: $04\frac{1}{2}$,
Razem	rs. 130,218 kop: $25\frac{1}{2}$.
W m. sierpniu 1874 r., było dochodu	rs. 150,254 kop: 84-
Zatem w sierpniu 1875 r. dochód zmniejszył się o . . .	rs. 20,036 kop: $58\frac{1}{2}$.
Od 1 stycznia do 31 sierpnia 1875 r., było dochodu .	rs. 1,102,283 kop: 31.
W tymże samym czasie 1874 r. dochód wynosił . . .	rs. 1,257,788 kop: $41\frac{1}{2}$.
Zatem w roku 1875, mniej	rs. 155,505 kop: $10\frac{1}{2}$.

(1—3) —14,540—

Kronika zagraniczna.

✕ Bieda w Wiedniu jest ciągle coraż większą, skutki ostatniego krachu uwidoczniają się na każdym niemal kroku. Kupcy lamentują, że w najlepszej porze ani połowy tego nie zarabiają, co pierwej w najgorszej; kawiarnie i miejsca publiczne tyle dawniej ożywione, dziś na pół puste, a o teatrach już ani mówić. Już to dla dyrektorów teatralnych w Wiedniu, nastały istotnie po tłustych latach chude. Wkrótkim czasie zamknięto kilka teatrów i to największych, przedsiębiorcy ich bowiem na piękne pobankrutowali. Z wielką biedą podtrzymano „teatr miejski“ a niedługo mają rozpocząć się widowiska i w „operze komicznej“, której budowa rozpoczęta przed samym krachem a ukończona w czasie najokropniejszego fermentu finansowego, pochłonęła nie mało grosza panów galicyjskich, figurujących do dziś dnia na liście grynderów tej instytucji. Dwie dyrekcje w przeciągu półtora roku zbankrutowały na tem przedsiębiorstwie; przez dłuższy czas gmach stał pustką i dziś znalazł się jakiś Rosenfeld, który obowiązał się płacić co rok 45,000 złr. dzierżawy z tego teatru. Dzienniki znający miejscowe stosunki, podziwiają szaloną odwagę owego Rosenfelda. Jeśli „teatrowi miejskiemu“ i „operze komicznej“ udalo się odżyć, nie uda się ta sztuka teatrowi Stampfera „unter den Tuchlauben“. Teatr ten puszczony na licytacją, nabyty został przez gminę izraelską, która świątynię muz przemienia w świątynią Jehowy

---

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Wiadomości z Serbji nastrojone są dziś na kamerton wojenny. Sam gabinet radzić ma już o wojnie; dwaj ministrowie Nikolicz (wojny) i Gruic (spraw wewnętrznych) są za rzuceniem rękawicy Turkom. Ristic jeszcze się nie był zdecydował do dnia 27 b.m. W tym dniu przyjechał on do Belgradu dla odbycia jakiejś bardzo ważnej narady z księciem.

W Wiedniu krążyły w niedzielę i poniedziałek pogłoski o ultimatum wojennem Turcji. Wpłynęły one bardzo niekorzystnie na giełdę i znajdowały uporczywie wiarę. Mówiono też o okólniku Turcji do mocarstw zapowiadającym wystąpienie energiczne przeciwko Serbji.

Redakcja „Presse“ wiedeńskiej ręczy za to, że w pogłoskach pomienionych niema nic takiego o czem by wiedziano w kancelarjach dyplomatycznych. Daleki od rozszerzania trwogi wojennej, dziennik półurzędowy „Bassiret“ wychodzący w Stambule, przeciwnie donosi, że odebrano w Porcie notę serbską zapewniającą o dochowaniu neutralności. Wojsko ma być wyciągniętem nad granicą nie w żadnych wojennych zamiarach, ale właśnie dla zabezpieczenia neutralnej postawy ze strony ludności serbskiej. Taka jest myśl zapewnienia półurzędowego.

Przegląd wojsk francuzkich, o którym doniósł był onegdajszy telegraf, odbył się nie w Verdun ale w Vernon w Normandji w pobliżu Rouen. Na bankiecie po przeglądzie, pułkownik Staff, pełnomocnik wojskowy szwedzki dziękował w imieniu swoich kolegów. Dotychczas brak wersji wiarogodnej. Podczas kiedy Agencje Wiedeńskie używają wyrażenia: „życzenia dla reorganizacji,“ dzienniki berlińskie w telegramach swoich piszą: „powinszowania z powodu reorganizacji.“ Pierwsze byłoby sympatycznem dla Francji, drugie pochlebnem dla jej armji. Podobniejszem jest do prawdy to, że Staff nie wdając się w toasta polityczne, co zresztą sam zastrzegł, miał na myśli tylko stosunek czysto wojskowy.

Depesze telegraficzne.

Warszawa, dnia 29 września, godz. 11 minut 40 przed południem.

Konstantynopol 28go. — Konsulowie delegowani Austrji, Niemiec i Włoch, w piątek wieczorem przybyli do Mostaru. Powstańcy żądają zawieszenia broni, aby naczelnicy oddziałów mogli się porozumieć ze sobą co do punktów zażaleń i reform. (Parę wyrazów nieskładnych.) Powstańcy żądają między innemi: Dopuszczenia chrześcijan do świadczenia w sądzie; wyboru organów policyjnych z pomiędzy ludności; oznaczenia pewnego procentu (maximum) podatków.

Żądają jeszcze poręczenia reform przez mocarstwa gwarantujące; dotychczasowe orzeczenia nie wystarczają. Ambassadorowie państw północnych postanowili zalecić konsulom swoim ułożenie się z Serwerem-paszą co do propozycyj mogących mieć praktyczne znaczenie. Propozycje te przedstawione zostaną następnie ambassadorom.

Ambasador francuzki przyłączył się do postanowień swych kolegów w granicach nieinterwencji.

Posłowie Anglji i Włoch uważają posłannictwo konsulów za skończone; przyjęli jednak postanowienie ambasadorów północnych *ad referendum.*

Wiedeń 2-go.—„Polit. Corr.“ pisze: na dzisiejszem posiedzeniu komissji budżetowej delegacji austrjackiej, Minister skarbu w Przedlitawii złożył sprawozdanie skarbowe.

Prawdopodobnie w końcu r. 1875, okaże się przewyżka w dochodach pięć milionów guldenów w porównaniu z preliminarzem.

Projekt budżetu na rok 1876 ostatecznie jeszcze nie ułożony. Przez podniesienie wydatków okaże się prawdopodobnie deficyt 26 milionów guldenów, z czego 13 milionów uważać można już za pokryte: a tyleż pokryć będzie można z pomocą kredytu. Minister skarbu oświadcza, że żądania wydziału wojny zostały dobrze rozważone, położenie zaś skarbowe państwa należycie uwzględnione.

Położenie jest bardzo trudnem (uciążliwem) wcale jednak nie takiem aby wydatki uznane za niezbędne w interesie potęgi państwa, ze względów skarbowych zaniechanemi być musiały.

— *W Zakładzie Rękodzielniczym dla Kobiet*, (Plac Zielony Nr 10), otworzyły się wakanse na naukę: „Kwiatów,“ „Introligatorstwa,“ „Rękawiczek“ i „Kroju bielizny“ — zapisywać się można codziennie.
3—6 —13762—

— *Jan Maurycy Kamiński*, Magister Prawa i Adm:, Patron Trybunału przeniósł Kancellarję na ulicę Niecałą Nro 6, i przyjmuje interesantów w godzinach zwykłych. (2—10)—14,554—

— Kancellarja Towarzystwa Wyścigów Konnych (przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr 30, w pałacu hr: Maurycego Potockiego), w ciągu zimowego półrocza, otwartą jest codziennie od godziny 8mej do 9tej z rana i od 3ciej do 5tej po południu. —14,561—

— **Dr Arnold Baurertz** — róg Żabiej i Żelaznej Bramy Nr 6, dom Markusa Lewi. Chorych przyjmuje od 4-tej do 6 tej. —14371—2—2

Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego „Merkury.“

Uwiadamia, iż **Bazar**, róg ulicy Bielańskiej i Tłomackiego otwarty każdodziennie oprócz świąt, od godziny 8 rano, do 7 wieczór, **nie wyłączając godzin południowych.**
—14609—1—3

Profesorowie Warszawskiego Uniwersytetu w prowadzonych przez siebie klinikach **udzielają** chorym przychodnim **pomocy lekarskiej bezpłatnie**, w następujące dnie i godziny:

W chorobach chirurgicznych, codziennie od godziny 12 do 1, w szpitalu S-go Ducha, **prof. Girsztowt.**

W chorobach chirurgicznych, we Środy i Piątki od godziny 9—11, w szpitalu Dzieciątka Jezus, **profesor Kosiński.**

W chorobach wenerycznych i skórnych niewenerycznej natury, w Piątki od 11 do 12, oraz w cierpieniach gardła wenerycznej i nie wenerycznej natury, we Wtorki od 11—12, w szpitalu S-go Łazarza, **prof. Trautvetter.**

W chorobach wewnętrznych, codziennie od godziny 11 do 12, w szpitalu S-go Ducha, **prof. Lambl.**

W chorobach ocznych codziennie od 12 do 1 z wyjątkiem Świąt i Niedziel w Szpitalu S-go Ducha **Dr. Wolffring.**
—1982—146—0

Szanowna Publiczność, raczy zwrócić uwagę na ważne ogłoszenie w dodatku o **przedsiębiorstwie froterowania Glans Massą Wenecką.** 3—3 — 13699 —

Skład MASZYN DO SZYCIA

Krakow.-Przedmieście dom dawniej Grodzickiego Nr w.

Sprzedaje: Maszyny **szewckie fabryk Lipskich**, w cenie od 75 rsr,
Maszyny **Amerykańskie Hovego**, od 55 rs.
Maszyny **czapnicze tamburkowe**, od 30 rs.
Sprzedaż na rozpłaty miesięczne za stosownem poręczeniem. Gwarancja kilkoletnia. Wszelkie przybory do maszyn jak: czółenka, igły, nici, jedwabie etc., po cenach tanich. —15260—22—0

Potrzebną jest

MAMKA

na dokarmienie, z pokarmem około 7io miesięcznym — Ulica Obożna Nr 1 mieszkania Nr 20-ty. —14616—1—3

SKŁAD Płótna, Bielizny gotowej Męzkiej i Damskiej i różnych Haftów,

ma honor polecić się Szanownej Publiczności; z wielkim wyborem. Świeżo odrobione **Koszule męzkie i damskie** odznaczają się dobrocią gatunków, akuratnością w szyciu i dobrym krojem.

Ceny bardzo nizkie:

koszule męzkie kolorowe kretonowe po rs. 1 kop 40, koszule męzkie białe kretonowe z webowemi gorsami po rs. 1 k. 65, koszule płócienne z webowemi gorsami po rs. 2, koszule webowe od rs. 2 kop. 40 do rs. 6; koszule damskie płócienne od rs. 1 kop. 40 do rs. 4, oraz negliży damskich, krawatów męzkich paryzkich, pończoch, skarpetek z najcelniejszych fabryk gorsetów francuzkich, chustek jedwabnych, płóciennych i batystowych, także różnych towarów wełnianych jako to: kaftaniki, kalesony i t. p. **Henryk Grünzhandler**,
5—6 —13683— Ulica Niecała Nr 8.

Ważna wiadomość dla budujących!

Do składu odlewów żelaznych naczyń emaliowanych kuchennych na Grzybowie, w domu Funkiera Nr 6, nadszedł znaczny transport zlewów kuchennych emaliowanych i żłobki emaliowane dla koni, po cenach umiarkowanych stałych. Kupującym w znaczniejszych partjach odstępuje się rabat.
2—3 —12341 —

Magazyn Ubiorów Męzkich S. MAGNUSKI i S-ka,

ulica Miodowa Nr 489c, wprost Sądu Appellacyjnego.

Jesienną i zimową garderobę, przygotował **elegancką, trwałą, a tanią.** Palta do figury od rs. 19, watowe od 25, garnitury od 26 rs.—Obstalunki prócz najświeższego gustu, zastosowanego do osobnych życzeń, wykonywa szybko. Ceny nizkie, w wyższych żądaniach również umiarkowane.
—14103—5—6

HERMAN & GROSSMANN

FORTEPIANY — MELODYKONY
SPRZEDAŻ — WYNAJEM
ulica Miodowa Nr 10.
5—0 — 13585 —

Towarzystwo Przemysłowe Handlowe w Uladówce,

ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, że sprzedaż swoich powszechnie uznanych **za najlepsze wódek i likierów**, powierzyła

Handlowi Win i Towarów Kolonialnych, dawniej P. Wiśniewskiego,

przy rogu ulic Piwnej i Placu Zamkowego, wprost Zamku.

Ceny jak w składzie głównym.
—14166—5—16

Nowo otworzony Handel Win, Towarów kolonialnych i Delikatesów pod firmą:

Rokowski i Kornecki

przy ulicy Nowy Świat Nr 40 nowy, wprost apteki W. Koopego, otrzymał świeży transport ryb morskich. marynowanych różnego gatunku, świeży transport biszkoptów angielskich, piwa prawdziwego Schwecheckiego (Drehera) fig sułtańskich, śliwek greckich (Prunelle) séra holenderskiego i Roquefort. Do tegoż handlu nadchodzą również codzień świeże

Badeńskie kuracyjne winogrona
1—3 —14557—

DOLINA SZWAJCARSKA

Na powszechne żądanie

w Czwartek 18 (30) Września, w Piątek 19 Września (1 Października) i Sobotę 20 Września (2 Października), dane będą przez

Austryjacko-Czeską Orkiestrę

złożoną z 40 wirtuozów pod przewodnictwem kapelmistrza

JANA MRAZEK,

a Dyrekcją

MATOUSZEK.

Jeszcze tylko 3 Koncerta,

na których wykonane zostaną utwory w połowie na instrumentach rżniętych i w połowie na dętych.

W Piątek benefis p. Mrazeka.

Początek o godzinie 6 wieczorem.

Cena wejścia kop. **30.**

Program Koncertu.

dać się mającego w Czwartek dnia 30 Września

CZĘŚĆ I.

Instrumenta dęte:

1. Uwertura słowiańska Tittla.
2. Scena i arja z opery „Trubadur,“ Verdi-go
3. „Aus schönen Rhein“ walc Keller-Bela.
4. „Alpejscy śpiewacy,“ warjacje na 2 śpiewerożki, Matuschka, wyk. pan Pantk i Crene.
5. „Śpiewy niemieckie,“ potpourri Matouschka.

CZĘŚĆ II.

Instrumenta smyczkowe.

1. Symfonja z opery „Norma,“ Belliniego.
2. Arja z opery „Cyrulik Sewilski“
3. Gutenberg, kontredanse Herrny.
4. Czardasz, (skrzypce solo) Rigli-Hans.
5. Berta polka, Seiferta.

SKŁAD FUTER P. STARKMANN,

pod kolumnami Teatru Wielkiego.

Na nadchodzącą porę zimową, zaopatrzony został w świeże i doborowe towary, tak amerykańskie jakoteż i russkie; przygotował znaczną ilość gotowych rzeczy, a mianowicie: Szuby, Algierki, Palta i Kożuszki męzkie; Salopy, Szubki i Kaftaniki damskie. Kołnierze, Mufki, Boa i t. p., z najróżnorodniejszych gatunków futer, po cenach przystępnych.

Przyjmuje również wszelkie obstalunki i przeróbki, wykonywając takowe jak najdokładniej i najśpieszniej, z czem poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności.
3—3 — 13374 —

Dnia 8 (20) Września wieczorem w drodze do dworca kolei Terespolskiej, lub też na samej stacji, zginął

Pugilares

żółty, safianowy, z napisem: „Warszawskoje Strachowoje Obszczestwo“ opieczętowane trzema pieczęciami zawierający w sobie rs. 938 (dziewięćset trzydzieści ośm), uczciwy znalazca dostanie nagrody rs. **STO** zgłosiwszy się do **Alfreda Abłamowicza, Mińskiej guberni na stację Moskiewsko-Brzeskiej drogi żelaznej, Niehorełoje.** 1—5—14408—

TEATR WIELKI.

Dziś: Córka pani Angot. Jutro: Pan Twardowski.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś: Ciężka Próba. Stara Romantyczka. Jakoś to będzie. Jutro: Po Balu. Filiberta.

ALHAMBRA. Towarzystwo pod dyrekcją pana Grabińskiego.— Dziś: **Warjatka. Chleb ludzi bodzie. — Mazur** składu p. Grabińskiego.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 29 Września 1875 roku.

Półimperjały rs. 5 kop. 95
Dukaty Holenderskie rs. 3 kop. 47½
Pruskie talary w bilet. rs. 1 k. 08½
Austrj. flor. w bil. k. 65¾

	Żądane rs.	Żądane kop.	Płacono rs.	Płacono kop.
Obligi skarbowe 100 rs. (od kup.)	—	—	—	—
List. Zast. 3 okresu I. s. za rs. 100	95	75	95	45
Listy Zast. 3 okresu II. s. za rs. 100	95	75	95	45
Listy Zast. nowe 4 proc. z r. 1869	93	45	93	15
Listy Zastawne m. Warszawy I s.	90	—	89	70
„ „ „ „ II s.	89	60	89	30
Listy Likwidacyjne rs. 100 . .	82	10	81	80
Obligacje kolei żel. Terespolskiej.	—	—	—	—
Bilety Banku Cesarz. z r. 1860 . .	100	—	99	—
Now. Ros. poż. prem. z r. 1864 . („ „ „ „ ostempl . .	233	—	230	50
„ „ „ „ z r. 1866 . . („ „ „ „ ostempl. . .	226	—	—	—
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę	89	—	—	—
Akcje Dr. żel. Warsz.-Bydgoskiej	75	—	—	—
Akcje Gł. Tow. Ros. Dr. żelaznej	—	—	158	50
Akcje Dr. żel. War.-Terespols . .	118	75	117	75
Akcje Banku Handl. War. rs. 250.	286	—	—	—
Akcje Banku Dyskontow. Warsz.	252	—	—	—
Akcje W. T. ubezpiecz. od ognia.	—	—	—	—
Akcje kolei żel. Fabrycz-Łodzkiej.	101	50	100	50
Akcje T. Zasienek i Łaźni rs. 100	—	—	—	—
Akcje W. T. Fabryk cukru rs. 500	—	—	—	—
Akcje W. f. cukru Leonów rs. 250	—	—	—	—
Akcje „ „ „ Józefów rs. 250	—	—	—	—
Akcje „ „ „ Dobrzelińsk rs 500	—	—	—	—
Akcje Lilpop Rau i Lewenstein 1000	—	—	—	—

5% Listy zastawne rossyjskie rs. — kop. — rs. 104 k. 50
Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. 107⅐
Od Likwidacyjnych kop. 131⅑
Od Listów Zastawnych nowych kop. 134⁷⁄₁₀
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop 247⅕
Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 110 k. 10 rs. 109 k. 80
Londyn; 3 m. 1 fent st. rs. ? kop. 40 rs. 7 k. 38
Paryż; Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 88 kop 65 rs. 88 k. 35
Wiedeń; Wek. 2 m. za 150 rs. 98 k. 55 rs. — k. —
Akcje Banku Handlowego w Łodzi rs, — żądano rs.

CENY TARGOWE

(franco skład kupującego), podane przez dom Handlowy Stanisława Ostrowskiego i Sp-ki. —Warszawa. 18 września. **Pszenica:** za korzec funt. 242 pstra rs. 5 kop. 70 do 6.0[illegible] jasno-pstra 6 15—6 40 biała 6.20—6.82½ wyborowe 6.90 7.1[illegible] **Żyto:** wagi 232 polskie rs. 4 50—4.72½. ruskie — - 4 6[illegible] **Groch:** wagi 262, owarzony rs. — — — na p[illegible] — — —; **Jęczmień** wagi 202 rs. 4.00 - 4.[illegible]0 **Owies** wagi 142 rs. 3.02—3.41½ **Wyka** wagi 262, rs.— [illegible] **Rzepak** wagi 210. rs. 7.80 do 8.70; **Rzepik** wagi 210. rs. — —; **Koniczyna** wagi 250 biała rs. — do —; czerwona rs. — do —.

Cena okowity dnia 28 września
78% z akcyzą 7 kop. od %
Hurtow. skład. wiadro od 1.41 — —gar. od 2.7 208
Pojedyńcza szynkarska „ 210½ - 211½
z szynek garnca [illegible] wiadra 100:307¼

Stan powietrza.

Wczoraj wieczorem ciepła st. —. dziś rano ciepła st. 10.4, w południe ciepła st. 11 52. Barometr 746 mm. (Deszcz).

— Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warsz. st. [illegible]

Redaktor Herman Bennt.

Wydawca Gustaw Gebethner.

W Drukarni „Kurjera Warszawskiego —Plac Teatralny Nr 473 (nowy 5) Дозволено Цензурою Варшава 17 (29) Сентября 1875 г.

Patrz Dalszy ciąg Kurjera i dwa Dodatki.